[illegible] Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 294 Łódź, wtorek 22 paźdz. 1935 r.

CZY JEDNAK DOJDZIE DO ROZBIORU ABISYNJI?

WŁOSI CHCĄ ZWYCIĘŻYĆ ZŁOTEM, ULOTKAMI I MANIFESTAMI.

Obie strony prowadzą gorączkowe przygotowania. Włosi — do większych działań ofensywnych na północy z kierunkiem na Makalle i rzekę Takaze, a może i na południu w rejonie Ual Ual — Gerlogubi, z kierunkiem na Harrar — Dżidżiga. Abisyńczycy zaś koncentrują znaczne siły na najbardziej czułych punktach strategicznych na północy i południu, planując zarazem

wieksze działania dywersyjne

na prawe włoskie skrzydło na północy, niektórzy zaś twierdzą, że i na południu, w rejonie Gerlogubi, na lewe skrzydło głównej grupy gen. Grazianiego.

Równolegle z przygotowaniami czysto wojskowemi, Włosi, zachęceni powodzeniem eksperymentu z rasem Gugsą, rozpoczęli robotę polityczną na większą skalę. Zdają oni sobie obecnie sprawę z faktu, że należało ją poprowadzić przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem kroków wojennych, nie zaś dopiero w parę tygodni po uruchomieniu tego olbrzymiego walca wojennego, który jak się okazuje, zawiódł pokładane w nim nadzieje albowiem utknął między skałami i wąwozami i nie porusza się w tempie, na jakie pierwotnie liczono.

Sypią się więc ulotki i manifesty skierowane

do abisyńskiej ludności,

sypie się niewątpliwie i złoto do kieszeni ambitnych i chciwych naczelników.

Korespondent „Giornale d'Italia" donosi z Asmary, że wojownicy orszaku Gugsy, w liczbie około 1500, zgłosili chęć utworzenia bandy, „któraby włączona do jednej z włoskich dywizyj, mogła walczyć za sprawę cywilizacji swojej ojczyzny".

Paryż, 22.10. Londyński korespondent „Le Petit Journal" donosi, że pierwsza faza konfliktu włosko-angielskiego uważana jest za zakończoną, gdyż obecnie rozważane są w 3 zainteresowanych stolicach tj. w Paryżu, Londynie i w Rzymie pewne sugestje. Nie mają one narazie charakteru nawet przedwstępnych projektów. Są to tylko zwyczajne próby praktycznego skierowania wysiłków ku realnemu celowi, mogące mieć szanse powodzenia po upływie pewnego czasu.

Niewątpliwie wkrótce będzie się częściej mówić o planie, którego główna cechą byłoby odróżnienie w Abisynji pewnego centralnego ośrodka od prowincji, znajdujących się na peryferjach przyczem samo centrum Abisynji znajdowałoby się pod opieką Ligi Narodów, podczas gdy inne prowincje przeszłyby pod mandat Włoch. Projek. te nie budzą jednak jeszcze oddźwięku w opinji brytyjskiej i dlatego sam Mussolini dyskretnie miał poinformować kompetentne osobistości iż nie nadeszła

jeszcze pora do rokowań.

Znajdujemy się dopiero w pierwszej fazie konfliktu, druga rozpocznie się wtedy, gdy Anglja będzie miała nowy parlament.

Rozmowy dyplomatów.

RZYM, 22. 10. — Rozmowy dyplomatyczne w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego kontynuowane były wczoraj w Rzymie podczas spotkania ambasadora brytyjskiego Drummonda z podsekretarzem stanu Suvichem. Z miarodajnej strony włoskiej oświadczają, iż niema jeszcze mowy

o właściwych rokowaniach

na podstawie planu bądź angielskiego bądź włoskiego. Chodzi jedynie o ogólne wyjaśnienie sytuacji. Żadnych decydujących rezultatów rozmowy dotychczasowe nie dały, nie rozstrzygnięto np. ile okrętów brytyjskich będzie wycofanych z Morza Śródziemnego i jak dalece zmniejszone zostaną oddziały włoskie w Libji. Wbrew pogłoskom, koła włoskie podkreślają, że te rozmowy dyplomatyczne między Rzymem i Londynem toczą się bezpośrednio a nie za pośrednictwem ambasadora francuskiego de Chambrun.

koju winny odpowiadać dwum zasadniczym warunkom, a mianowicie winny być

zaakceptowane przez negusa

i stanowić zadośćuczynienie dla Ligi Narodów Dodają, że rząd brytyjski miałby tu jedynie głos doradczy, ponieważ właściwą instancją, do której należy decyzja — jest Rada Ligi Narodów.



Wodzowie armji włoskiej na froncie.

Wódz armji włoskiej w Erytrei generał de Bono (z bródką) w towarzystwie gen. Birali na pozycji na linji Adua-Adigrat.

Rola bębna w Abisynji.



Abisyńskie oddziały z okolic pustynnych przybywają do Addis Abeby z dużemi bębnami, które są nieodzownym rekwizytem wojny w Afryce.

Wciąż płyną.

RZYM 22.10. W porcie neapolitańskim stoi 20 okrętów z materjałem wojennym gotowych do odpłynięcia do Afryki Wschodniej. Prowce „Meran" i „Sardigna" odpłynęły wczoraj z oddziałami artylerji.

Na pokładzie pierwszego parowca znajdowało się 34 oficerów, 14 podoficerów i 350 żołnierzy i 5 lekarzy oraz 109 mułów, na drugim — 83 oficerów, 101 podoficerów i 2146 żołnierzy oraz 109 mułów. Pozatem odpłynął parowiec „Ikania" ze sprzętem lotniczym.

Dwie mowy Lavala.

PARYŻ, 22.10. Premjer Laval wygłosi w ciągu najbliższych dwóch dni dwie mowy.

Na środowem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych premjer poruszy problemy, związane z sytuacją zagraniczną a w szczególności z konfliktem włosko - abisyńskim. Niewątpliwie premjer Laval udzieli również wyjaśnień na temat ostatnich obrad genewskich w sprawie zastosowania sankcyj i wymiany poglądów, przeprowadzonej ostatnio z rządem angielskim i włoskim.

Negus i Liga Narodów.

PARYŻ, 22.10. Havas donosi z Londynu, że ostatnie posunięcia dyplomatyczne stworzyły atmosferę nadzwyczaj sprzyjającą dalszej wymianie poglądów. W Londynie sądzą, że wszelkie projekty przywrócenia po-

Skąd Abisynja otrzymuje materjał wojenny?

TRANSPORTY BRONI I AMUNICJI.

Dżibutti, 22 października. —

Korespondent „Piccolo" donosi z Addis-Abeba, że do stolicy przybywają codziennie całe pociągi z materjałem wojennym. Doradcy Negusa zorganizowali w ostatnich miesiącach systematyczne przemytnictwo. broni i amunicji. Karabiny, które otrzymuje Abisynja są pochodzenia szwajcarskiego. materjał artylerji i karabiny maszynowe są dostarczane przez Czechosłowację, podczas gdy amunicję dostarczają fabryki niemieckie.

Cały materjał wojenny załadowuje się w portach niemieckich na parowce japońskie. Okręty te lądują w arabskich portach Gedda i Hodeida, skąd małe żaglowce przewożą materjał do portu Zeila położonego w brytyjskiej Somali. Tutaj czekają już olbrzymie karawany złożone z wielbłądów i mułów: część broni przewozi się prosto do Harraru, gdzie znajduje się główna kwatera południowej armji Negusa, inna część zaś jest transportowana do Dżibutti; skąd odjeżdżają codziennie pociągi specjalne do Addis Abeba.

Generał- kwatermistrz abisyński, Balmar Hail, powrócił onegdaj do stolicy po dłuższym pobycie w Europie, gdzie udało mu się zawrzeć kontrakt z największemi fabrykami materjału wojennego w Niemczech, Czechosłowacji i Szwajcarji. Na podstawie tej umowy, Abisynja otrzyma w najbliższym czasie 200,000 karabinów, 5.000 karabinów maszynowych, 36 armat lekkiego kalibru i 15 miljonów naboi.

Oprócz tego toczą się obecnie umowy z Anglją, która przyrzekła dostarczyć Abisynji materjał sanitarny w wystarczającej ilości.

Jak widzimy z powyższego, Abisynja przygotowuje się gorączkowo do wojny gdyż liczy, że potrwa ona kilka lat.

—o:O:o—

Sympatje pro-abisyńskie.

Charakterystyczne wypadki w Jugosławji.

Białogród, 22. 10. — Z portu w Splicie nieznany sprawca uprowadził duża łódź żaglowa. Zarządzony przez władze portowe pościg dał w krótkim czasie sensacyjne i nieoczekiwane wyniki. Okazało się mianowicie, że sprawcą tego pirackiego wyczynu był czternastoletni chłopiec, który wypłynąwszy na pełne morze w odległości 100 kilometrów od brzegu, nie umiejąc żeglować, spowodował rozbicie łodzi na jednej z licznych skał podwodnych. Zapytany w jakim celu wyruszył cudzą łodzią w ów niebezpieczny rejs — oświadczył, że słysząc, iż negus nie posiada zupełnie floty, pragnął dopłynąć do Abisynji i ofiarować mu skradziona łódź. W ten sposób awanturniczy, nieletni młodzian, chciał zostać twórcą narodowej floty abisyńskiej.

Podobny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Słowenji. Dwu chłopców w analogicznym wieku, co powyżej cytowany nieletni „pirat"—postanowili wyruszyć z pmocą negusowi. W tym celu uzbroili się w pojedynk. pistolety, zaopatrzyli się przezornie w gotówkę która po „życyli" sobie w wysokości 3000 dynarów z rodzicielskiej kasy i uzupełniwszy bojowy rynsztunek botaniczna puszka na rośliny, wyruszyli w drogę. Niestety już na najbliższej stacji dwaj założyciele pomocniczego korpusu ochotniczego negusa zostali przytrzymni i pod ochroną organów bezpieczeństwa odstawieni pod dach rodzinny.

—o:O:o—

Koce dla armji włoskiej pozostaną w... Białymstoku.

Białystok, 22. 10. (Od wł. kor.). Jak już parokrotnie donosiliśmy, rząd włoski zamierzał za pośrednictwem jednej z poważnych firm zakupić w Białymstoku dla swej armji około 500 tysięcy

koców typu wojskowego.

Prowadzone w tej sprawie pertraktacje doprowadziły już nawet w swoim czasie do pewnego rezultatu, bowiem były już uzgodnione warunki dostawy, jakość towaru itd. Sfinalizowanie tranzakcji miało, jak donosiliśmy, nastapić lada chwila.

Jak się jednak dowiadujemy, do tranzakcji tej prawdopodobnie wcale nie dojdzie, a to nietyle spowodu uchwalonych przez Ligę Narodów sankcyj w stosunku do Włoch, ile z tego względu, że Włochy poprostu nie maja pieniędzy...

—o:O:o—

Dolar 5.32

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.36, w placeniu 5.32, dolar złoty w żądaniu 9.08, w placeniu 9.05, funt angielski w żądaniu 26.15, w placeniu 26,10, rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85, marka niemiecka w żądaniu 1.40, w placeniu 1.39, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00, w placeniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.28 i 5.27, funty angielskie po 25.95.

Nowy rząd Albanji

Mehdi Frasheri premjerem.

Tirana, 22. 10. — Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu podał się do dymisji gabinet albański. W dniu wczorajszym utworzony został

nowy rząd,

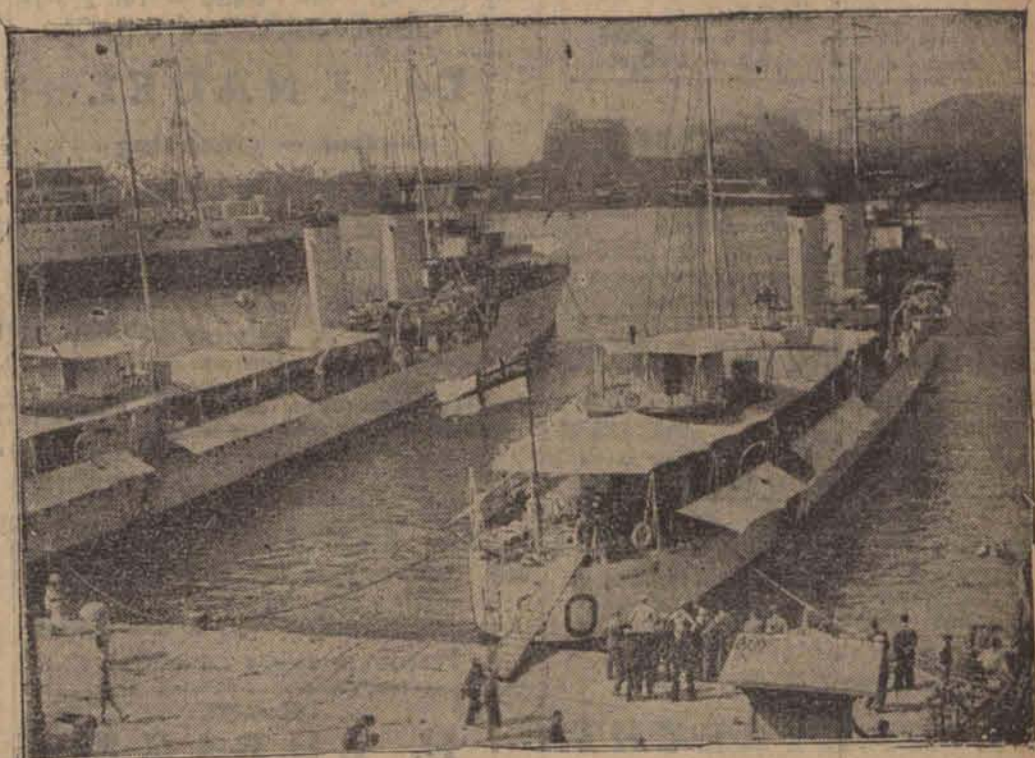
na którego czele stanął Mehdi Frasheri, dotychczasowy prezes rady stanu. Będzie on również pełnił tymczasowo funkcję ministra sprawiedliwości. Tekę spraw zagranicznych objął dotychczasowy poseł w Londynie Fuad Aslani.

—:O:—

WIELKIE ŚNIEGI w Zurychu.

Zurych, 22. 10. — Spadły wielkie śniegi. Gubość powłoki śniegowej dochodzi do 20 cm. przy 9 stopniach poniżej zera.

Angielska flota wojenna w Grecji.



Wielka Brytanja uzyskała od Grecji zezwolenie na stacjonowanie swoich jednostek wojennych na greckich wodach terytorjalnych. Na zdjęciu angielskie kontrtorpedowce w porcie Pireus.

TRAGEDJA MIŁOSNA W KRAKOWIE.

NARZECZONY ZABIŁ SWĄ UKOCHANĄ.

KRAKÓW, 22.10. Wczoraj zaszedł w Krakowie wypadek morderstwa na tle miłosnem.

W kamienicy przy ul. Grodzkiej nr. 18, na III piętrze, mieszkała młoda 18-letnia Zofja Drekslerówna. Swego czasu poznała ona niejakiego 30-letniego Mojżesza Schulmana, z zawodu montera i między dwojgiem młodych zawiązała się miłość, która doprowadziła do zaręczyn.

W ostatnich czasach coś się zaczęło psuć wśród dwojga młodych. Drekslerówna zerwała zaręczyny z Schulmanem, który postanowił się zemścić.

Wczoraj przybył do mieszkania Drekslerówny Schulman. Młodzi zaczęli rozmawiać przyczem zwolna rozmowa przeistoczyła się w kłótnię. W pewnym momencie Schulman wydobył składany nóż sprężynowy i pchnął dziewczynę

w okolicę serca.

Drekslerówna, zalana krwią upadła na ziemię. W kilku minutach zakończyła życie.

Morderca bezpośrednio po dokonanym czynie został ujęty przez policję. Odprowadzony następnie na komisarjat, trząsł się jak w febrze i do obecnych posterunkowych wołał:

— Panie posterunkowy, niech pan mnie zastrzeli!

Należy zaznaczyć, iż morderca nietylko przebił Drekslerównę, lecz nożem drążył w jej płucach, przerywając tchawicę i docierając do serca. To właśnie spowodowało tak szybki zgon.

Bezpośrednio po morderstwie, na krzyk ranionej śmiertelnie, wpadła do pokoiku matka. Widząc, co się stało, pobiegła do okna, ażeby rzucić się na dziedziniec. Zdołano jej przeszkodzić— obecnie trwa ona w bezgranicznej rozpaczy. —

Sam Schulman w toku przesłuchań nie umie podać opisu samego zajścia i zmienia swe zeznania, dotyczące tego momentu. Morderca został odstawiony do więzienia karno-śledczego św. Michała.

—ooo—

Aresztowanie hurtownika mięsnego

w Częstochowie.

Częstochowa, 22. 10. — Z polecenia władz sądowych przeprowadzono szczegółową rewizję w składach znanego w naszem mieście dostawcy i hurtownika mięsnego, Bolesława Lewandowskiego, który następnie został aresztowany.

Rewizja ta, jak krążą wersje, zarządzona została rzekomo na skutek wykrycia nadużyć przy dostawach artykułów żywnościowych dla jednej z miejscowych instytucyj.

Jednocześnie w związku ze sprawą aresztowani zostali dwaj najbliżsi pracownicy firmy.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, szczegóły tego aresztowania nader żywo komentowanego w mieście narazie trzymane są w ścisłej tajemnicy.

—ooo—

Sprawa oddłużeniowa pracowników umysłowych

ma duże szanse powodzenia.

ŁÓDŹ, 22.10. Sprawa moratorjum oddłużeniowego dla pracowników umysłowych była ostatnio, po rozważaniach teoretycznych, tematem ściślejszej dyskusji w Unji Pracowników Umysłow. oraz w poszczególnych związkach pracowników umysłowych w Łodzi. Ponieważ ani Unja ani związki nie operują ściślejszym materjałem dotyczącym zadłużeń pracowników umysłowych przeto skonkretyzowanie w obecnej chwili projektów natrafia

na duże trudności.

W każdym razie projekty te przewidują odroczenie na rok spłat kapitałów i procentów z zobowiązań prac. umysłowych, jak również utworzenia urzędów rozjemczych, które badałyby długi i orzekały o rozłożeniu ich na raty itd.

W związku z powyższemi projektami Unja Pracowników Umysłowych przeprowadzi w najbliższym czasie specjalną ankietę, któraby pozwoliła na dokładne zorjentowanie się w materjale. Sprawa oddłużeniowa byłaby łatwiejszą do załatwienia, gdyby związki prac. umysłowych i Unja operowały poważnym kapitałem. Niestety w obecnej chwili tego niema.

Wogóle sprawa moratorjum oddłużeniowego pracowników umysłowych ma duże szanse powodzenia.

—:o:—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zdarzenia i wypadki.

(— Major Karpiński wylądował w Bukareszcie. Podczas przetaczania samolotu do hangaru pękła kiszka i opona. Dziś mjr. Karpiński wystartuje do Stambułu.

(—) Pierwsze posiedzenie sesji nadzwyczajnej Sejmu zostało wyznaczone na czwartek 24 b.m. o godz. 10 rano.

(—) Wojskowe koła angielskie wyrażają przekonanie, że o ile Włosi będą posuwali się w Abisynji w dotychczasowem tempie, mogliby dotrzeć do Addis Abeby za 3 lata.

(—) W Warszawie zostały wznowione rokowania handlowe polsko - niemieckie.

(—) Były więzień brzeski, dr Pragier, zgłosił się wczoraj do więzienia mokotowskiego, celem odbycia kary.

(—) Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie 53 oskarżonych o przemycanie ludzi do Sowietów. Skazani zostali: Icek Godsztajn na 3 lata, Nuchim Krulfeld na 2 i pół roku, Aron Tajtel, Moszek Lipman po 2 lata, Chil Lipszyc na 2 lata i 3 mies., 40 oskarżonych na kary od roku do 6 miesięcy, reszta uniewinniona.

(—) Około 750 domów z pierwszych trzech stref nie zostało jeszcze przyłączonych do kanalizacji, wskutek czego układanie bruków napotyka na trudności. Wodociągi łódzkie mają być oddane do użytku za dwa lata.

(—) Spowodu ulewnych deszczów przerwano wczoraj roboty sezonowe na wielu odcinkach.

(—) We wczorajszem sprawozdaniu z uroczystości pod Radzyminem zaszedł błąd zecerski. Powinno być: poświęcono pomnik 28 i 29 pułku Strzelców Kaniowskich.

(—) Czwartkowe posiedzenie rady przysbocznej odbędzie się bez udziału publiczności. Odbędzie się wybór komisji finansowo-budżetowej, rewizyjnej, regulaminowo - prawnej, do spraw ogólnych, komitetu rozbudowy miasta i komisji opieki społecznej.

Żona bezrobotnego

powiła trzech synów.

Kalisz, 2. 10. — Jak się dowiadujemy Władysława Kaczmarek, zam. przy ulicy Legjonów 12, żona robtnika, w dniu wczorajszym powiła trojaczki.

płci męskiej.

Szczęśliwa matka wraz z dorodnemi synami czuje się dobrze. Jedynie ojciec Franciszek Kaczmarek, aczkolwiek jest zadowolony i dumny z swych synów, na twarzy jego dał się zauważyć pewien niepokój i cień smutku o los swych pociech, gdyż Kaczmarek jest niestety bezrobotnym.

W inspektoracie konferencje,

w fabryce coraz większa cisza.

ŁÓDŹ, 22.10. W dniu wczorajszym w Inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku robotników tkackich w zakładach przemysłowych. Biedermana.

Po dwudniowych obradach przedstawiciel firmy prosił o odroczenie konferencji do czwartku dnia 24 bm. celem przeprowadzenia

ponownej kalkulacji

płac robotniczych na tkalni. W czasie obrad stwierdzono, e płace tkaczy w firmie Biederman są niższe od przewidzianych umową zbiorową. Przedstawiciel firmy wyraził zgodę na ewentualne wyrównanie istniejącej różnicy.

W międzyczasie, jak się dowiadujemy, strajk zaostrzył się gdyż porzuciło pracę dalszych stu robotników w dziale przygotowawczym tkackim.

NOWY ZATARG.

W firmie Gutman i Kopel, Magistracka 31, wynikł zatarg między właścicielami a robotnikami na tle obniżek płac robotniczych.

Robotnicy zwrócili się do Inspekcji pracy o interwencję prosząc jednocześnie o zwołanie konferencji, która zostanie wyznaczona w przyszłym tygodniu.

Atak epileptyczny na ulicy.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 22 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Piłsudskiego podczas ataku epileptycznego upadł i pokaleczył sobie dotkliwie głowę 16-letni Chil Działowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz miejskieog pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Działowskiego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— W domu przy ulicy Zagajnikowej 16 oblała się wrzątkiem 3-letnia Anna Bleiwe's. Dziewczynka odniosła oparzenia części twarzy i klatki piersiowej. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił dziewczynkę na miejscu.

— Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w bramie przy ulicy Limanowskiego 39, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji karbolowej 24-letni Henryk Frawic, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Wrześnieńskiej 82. Desperata, w stanie groźnym, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku— brak środków do życia.

- W nocy przy ul. Wiznera 12 w czasie sprzeczki sąsiedzkiej została dotkliwie poturbowana 50-letnia Anna Je zierska, zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulicy Franciszkańskiej i Żydowskiej został napadnięty i pokłuty nożami Arja Orenberg bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 52. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego

— Na ulicy Brzezińskiej najechany samochodem odniósł ogólne obrażenia ciała 69-letni Michał Zdradek, dozorca zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 144. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Po św. Urszuli

czekaj śnieżnej koszuli.

ŁÓDŹ 22 października. Dziś o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,2 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Deszcze z przerwami.

—ooo—

ŻYCIE PABJANIC.

Tragedja młodej kobiety.

Mieszkańcy domu przy ulicy Narutowicza 7 w Pabjanicach zaalarmowani zostali jękami, wydobywającemi się z mieszkania lokatorki tegoż domu Lichwałówny Bronisławy. Przypuszczając, że stało się jakieś nieszczęście, wyłamano zamknięte drzwi wejściowe. Przybyli zauważyli leżącą na łóżku nieprzytomną właścicielkę mieszkania 23-letnią Lichwałównę, która wiła się w bólach. Zawiadomiono niezwłocznie pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorą do szpitala. Jak się okazało Lichwałówna w zamiarze pozbawienia się życia, wypiła większą dozę jakiejś nieznanej trucizny, która w jej organizmie poczyniła straszne spustoszenia. Denatka nie chce wyjawić powodu swego tragicznego kroku. Stan jej jest bardzo ciężki.

CEGŁY NA GŁOWIE SĄSIADA.

Na Pakulskiego Franciszka zamieszkałego przy ul. Zamkowej Nr. 8 napadli jego sąsiedzi Józef Kałuszka, Antoni Różga i Franciszek Różga, którzy cegłami pobili go do utraty przytomności.

Takie zameldowanie w komisarjacie złożył poszkodowany Pakulski, na mocy czego policja wszczęła dochodzenie.

KRADZIEŻ.

Do komórki Marji Marciniakowej przy ulicy Karolewskiej 22 dostali się nocy ubiegłej złodzieje i skradli 4 kury oraz 12 królików.

Zmartwiona kobieta, której strata części jej niewielkiego gospodarstwa wyrządziła niepowetowaną szkodę, doniosła o kradzieży policji.

Odjazd egipskiego księcia do Abisynji.

TROSKA o NIL

Wrażenia z postoju w Suezie.

SUEZ, w październiku.

Morze Śródziemne było w tych dniach bardzo pokojowo usposobione i okręty posuwały się bez wstrząsów po jego błękitnej powierzchni. Żadnych chmur na horyzoncie, żadnych oznak burzy. I nasz statek także — „Leconte de Lisle" — płynął spokojnie kanałem Suezkim pomiędzy rozpalonemi, piaszczystemi wybrzeżami obramowanemi linją słupów telegraficznych.

Zanim jednakże dotarliśmy do Suezu w drodze z Marsylji, stwierdzić mogliśmy, że ludzie niezawsze są w zgodzie z pokojowo nastrojoną przyrodą: odczuwaliśmy wewnętrzny niepokój, jakieś napięcie oczekiwania. W pięknej cieśninie Mesyńskiej nie napotkaliśmy ani jednego okrętu angielskiego. Natomiast wśród grzmotu sześciu motorów nakrył nas cień olbrzymiego orła lotnictwa włoskiego. Samolot trzykrotnie przeleciał nad nami, o kilka metrów zaledwie nad kominami statku, dość blisko, by stwierdzić nazwę statku, flagę jego i dokonać kilku zdjęć.

Wszystko było tylko krótkotrwałym epizodem, lecz wśród załogi wywołało to krótkie, zażenowane milczenie.

Nieco dalej, trzy dni później, z pomostu przyglądaliśmy się molo Pordt Saidu, białym żaglom rybackim i posągowi Ferdynanda Lessepsa, wskazującemu żeglarzom nową drogę do Morza Czerwonego. Ale przedewszystkiem uwagę naszą zaprzątnęła olbrzymia szara masa: wspaniały olbrzym morski „Barham", pancernik linjowy angielski, eskortowany przez dwa kontrtorpedowce. I tym razem znowu otoczyły nas samoloty — już nie rzymskie — dla skontrolowania nazwy i flagi naszego statku.

W kilku słowach reasumuję wrażenia z postoju w pierwszym porcie: nastrój wyczekujący na Morzu Śródziemnem.

Egipt, nawet dostrzeżony pobieżnie, nie utracił nic ze swej świetlistej pogody. Odzyskałem z nim kontakt i zbadałem jego tętno w rozmowie z wybitniejszemi osobistościami, których nazwisk nie wymienię.

— W sprawie konfliktu abisyńsko-włoskiego — powiedziano mi — niema rozbieżności zdań poszczególnych stronnictw, dlatego, że wszyscy Egipcjanie zgadzają się z zapatrywaniami Ligi Narodów, broniącej napadniętego członka Ligi. Nas zajmuje

Nil i jego los.

Już Herodot powiedział: „Egipt jest darem Nilu". Jest dla nas wprost nie do pomyślenia, że źródła Nilu stałby się mogły pewnego dnia przedmiotem obcej eksploatacji i inwestycyj.

„Co do uczuć naszych: ostatnie cesarstwo afrykańskie jest zbratane z nami: naruszenie jego niezależności dotknąć nas musi. Ponadto półtora miljona egipskich Koptów wyznaje religję chrześcijańskich Abisyńczyków. Patrjarcha i głowa Koptów rezyduje w Egipcie. Wszyscy modlimy się o zwycięstwo negusa".

Nastrój ludu jest mniej dyplomatyczny i barwniejszy, jak stwierdziliśmy przy wyjeździe księcia Ismaila Dauda, kuzyna królewskiego, do Dżibutti i Addis Abeby, gdzie zamieszka w pałacu negusa.

Książę wsiadł na nasz okręt. Byliśmy obecni, gdy w Port Saidzie auta „nabila" i jego świty kierowały się do przystani. Aklamowano go entuzjastycznie. Wznosiły się okrzyki, które nam przetłumaczono:

— Niech żyje wierny syn Egiptu! Niech żyje król Fuad! Niech żyje Haile Selassie! Niech żyje „nabil"!

„Nabil" jest młodym sportsmenem w jasnem ubraniu od londyńskiego krawca, o jasnej twarzy i błękitnych oczach, w monoklu, z cygarem w ustach, o dumnej nowoczesnej postaci księcia atlety. Kłaniał się w przelocie, widocznie wzruszony, ale i znużony entuzjazmem tłumów.

Gdy znalazł się na okręcie z lądu jeszcze żegnał go chór głosów:

— Szczęśliwej podróży, Ismailu!

Ktoś zauważył flagę francuską naszego statku i rzucił okrzyk na cześć Francji. Podtrzymał go chór tłumów:

— Niech żyje Francja!

Przed odjazdem statku jeden z sekretarzy „nabila" powiewał flagą z lwem abisyńskim, a książę wysłuchiwał przemowy studentów muzułmańskich:

— Przynosisz zaszczyt naszemu krajowi. Pragniemy u boku twego służyć Abisynji....

Wreszcie ucichł entuzjazm i okrzyki. Statek ruszył, a przed nami wjechał do kanału Suezkiego okręt włoski „Ercole" z ładunkiem bydła i furażu. Inne tłumy, pełne zapału i patrjotyzmu, żyją w Erytrei: Suez łączy je z metropoljami - karmicielkami. I do nich płynął „Ercole". **Skalewski.**

Nora jeża pod ogniskiem

ROZCZULAJĄCY WYPADEK.

Niezwykle ciekawy i rozczulający wypadek przytrafił się pewnemu szwedzkiemu wieśniakowi z okolic Ydresocken. —

Zgromadziwszy spory stos gałęzi, rozpalił na polu ognisko, gdy nagle z płomieni wyskoczył jeż, pędem pobiegł do pobliskiego strumienia, zaczerpnął do pyszczka wody, wrócił i wypluł wodę na ogień natychmiast, po raz drugi biegnąc do strumienia po nowy jej zapas.

Zdumiony wieśniak czemprędzej rozrzucił gałęzie, żeby zbadać przyczynę tej dziwnej „akcji ratowniczej". Cóż się okazało? Oto, niechcący, rozpalił on ognisko w miejscu, gdzie się znajdował wylot nory jeża, w tej norze zaś siedziało pięcioro maleńkich „jeżątek", które ojciec usiłował ocalić przez swe bohaterskie (i jakże zdumiewająco rozsądne, pomimo swej beznadziejności!) próby zagaszenia ognia.

Wszystkie maleństwa udało się zresztą uratować, gdyż mimowolny sprawca ich nieszczęścia najenergiczniej zabrał się do tego

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

67 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

Niejaką otuchę budziły w wojsku coraz częstsze raidy samolotów nad pozycjami nieprzyjacielskiemi. Dowiedziano się już od Niemców schwytanych przez patrole, że do pierwszego ataku gazowego użyto aż 6,000 stalowych cylindrów i wierzono, że taka ilość „balonów" po raz drugi nie ujdzie oka lotników, względnie „oka" precyzyjnych aparatów fotograficznych. Tak też było rzeczywiście. Już w nocy z 28 na 29 kwietnia lotnik angielski, świecąc sobie specjalnemi rakietami złapał Niemców in flagranti, gdy pod osłoną mroków wyładowywali z wozów całe štery podejrzanych „syfonów" żelaznych. Jakimś cudem jego raport przedostał się ze sztabu dywizji do okopów i wywołał tu zrozumiałe zdenerwowanie. Obawy, przeczucia stały się pewnością; niepewną, niewiadomą pozostała tylko data nowego ataku gazowego.

— Jakto, niewiadomo, atak nastąpi dokładnie wtedy, gdy po raz pierwszy zawieje wiatr od północy, — tłumaczył Batten szkockim kolegom, którzy jeszcze nigdy nie „powąchali" chloru, byli więc nowicjuszami: — Nie trapcie się, drodzy kobziarze. Chlor jest gazem cięższym od powietrza, dlatego nie dotrze na szczyt mojego „Everestu": pozostanę więc przy życiu napewno i będę mógł wygłosić piękną mówkę pogrzebową nad waszym grobem. Wzamian za to powinniście mnie zamianować swoim spadkobiercą...

Propozycje, jakie „wzamian za to" otrzymywał od zrozpaczonych Szkotów nie nadają się do powtórzenia. Tak, zrozpaczonych! Przeświadczenie o zupełnej bezsilności i bezbronności wobec fal gazowych moralnie zbijało z nóg najmężniejszych. Na cóż tu zdać się mogło wyszkolenie wojskowe, rutyna, odwaga, czy nawet bohaterstwo, skoro życie kilkudziesięciu tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy zależało li tylko od kaprysu wiatru?!

Lecz wiatru na szczęście nie było, albo dął z południa i tak upłynęło znowu kilka dni bez ważniejszych wydarzeń. Pierwszą sensacją na większą skalę było zestrzelenie przez Niemców lotnika, tego samego, który wykrył transport cylindrów z gazem, a który tej nocy znowu szybował nad nieprzyjacielskiemi okopami od Merckem po Langemark. Wracającego o świcie pokropiono szrapnelami i nagle jego silnik przestał działać. Batten zbudzony salwami wbiegł do obserwatorjum w chwili, gdy uszkodzony aeroplan opadał ślizgowym lotem, usiłując koniecznie dolecieć do swoich. Nie doleciał jednak, wylądował przed pierwszą linją Szkotów, natrafił na jakąś nierówność gruntu i skapotował, aż zatrzeszczało.

Przestrzeń dzielącą najbardziej wysunięte rowy wrogich okopów, przestrzeń którą Anglicy nazwali romantycznie „no man's land" (ziemia niczyja) liczyła wówczas w tych okolicach od czterystu do siedmiuset metrów szerokości, a pechowy samolot nakrył się kołami właśnie w najcięższem miejscu tej „ziemi niczyjej". Przywalony gruzami swej maszyny, lotnik leżał w odległości najwyżej stu kroków od swoich i nie można mu było nic pomóc. Sanitarjusze z oddziału Gandhiego wyszli coprawda z rowu powiewając chorągiewkami z czerwonym krzyżem, lecz Niemcy spędzili ich zaraz ostrzegawczą salwą w powietrze; wiedzieli, iż w samolocie znajdują się najświeższe zdjęcia ich okopów i dlatego postanowili nie dopuścić nikogo do rozbitej maszyny. A lotnik jęczał i jęczał. Wołał, że jest ranny, że nie czuje nóg, błagał o trochę wody. Popołudniu słabnącym już głosem prosił, by go dobić, bo cierpi ogromnie.

— Spełni się twoje życzenie, biedaku, — mruknął Batten, — spełni się niebawem, lecz śmierci nie będzie miał lekkiej. — Tu zgrzytnął, pięścią pogroził szumiącym drzewom, jak gdyby znajdowała się siedziba centrali wiatrów. — Właśnie teraz musi dąć, właśnie teraz!

Od kilku minut dął silny wiatr północy!

Zdenerwowanie w okopach leżących przed „Małym Everestem" i na lewo od niego doszło do zenitu. Próżno oficerowie tłumaczyli żołnierzom, że wiatr jest zbyt silny; taki wiatr skręca fale gazowe, rozdziera, rozprasza, a przedewszystkiem unosi je w górę, zanim zdołała przepłynąć ponad „ziemią niczyją". Dopiero gdy szybkość wiatru spadnie do pięciu metrów na sekundę, ha, wtedy co innego, ale narazie można spać spokojnie.

Na spanie nikt nie liczył tego wieczora. Każdy miał zbyt świeżo w pamięci dantejskie sceny z 22 kwietnia. Och tych oszalałych z przerażenia żołnierzy, kaszlących, duszących się, wymiotujących krwią, tych biednych ludzi, którzy chcieli powiedzieć, co im dolega i błagać o ratunek, a nie mogli spowodu skurczu głośni wymówić ani sylaby, tych napół ślepców, przewracających się co krok, lub biegnących właśnie naprzeciw morderczej chmury... miano nie zapomnieć póki życia. A teraz ta potworna groza śmierci wśród wymyślnych tortur zawisła na temi okopami. Wiatr północny już dął. Narazie był za silny, ale gdy osłabnie, gdy z pierwszego rowu przeklętych boszów wypełznie zielony obłok

— Wówczas należy rozpocząć odwrót w miarę posuwania się fali gazowej. Równocześnie artylerja zaporowym ogniem powstrzyma pochód nieprzyjacielskiej piechoty. — Taki telefonogram odebrano z dowództwa.

Wieść o tym rozkazie spowodowała odprężenie sytuacji, wywołała westchnienia ulgi. Zatem nie skazano ich tutaj na śmierć, cofną się o parę kilometrów, będą ocaleni wszyscy, wszyscy...

— Prócz lotnika.

Aby i on mógł ocaleć, należałoby go natychmiast wydobyć spod samolotu. Próbowano, a jakże, lecz kiedy trzech ludzi zostało rannych, nowych ochotników zabrakło. Nadzieje, iż pod osłoną ciemności uda się wyprawa, zawiodły. Ledwie zmrok zapadł, Niemcy zapalili reflektor. Kiedy go im strzaskano, odpalili pięknem za nadobne i z kulomiotu zaczęli prać w samolot.

— No, teraz już po nim, — sądził Batten.

Mylił się. Lotnik leżał w leju po granacie, kule nie mogły go dosięgnąć. Żył i znowu jęczał. Nie, wołał! Wołał zbolałym głosem:

— Uciekajcie!... Wiatr słabnie... Za chwilę gaaaz!

Majaczył, albo zasługiwał na tuzin najwyższych orderów. Żeby w takiej chwili nie myśleć o sobie, tylko o innych?!

Podobnym altruistą był sierżant Gandhi. On również nie chciał myśleć o własnej skórze, którą kulomiot podziurawiłby, jak rzeszoto, tylko o lotniku, lecz Hindusi nie wypuścili swojego Mahatmy z okopów.

— Najmilsi moi, — ganił ich po swojemu, — tam cierpi człowiek!

— Już jeden poszedł go wyciągnąć.

— Kto?

— Prakasz Hangwani.

— Szkoda, — westchnął, — byłoby wielką szkodą gdyby taki młody padł zamiast starego niedołęgi... Dlaczego zatrzymaliście mnie?! — dodał tonem gorzkiej wymówki. — Jeśli Prakas zginie...

Ale Prakasz nie zginął jeszcze. Właśnie przed chwilą opuścił najdalej wysunięty rów strzelecki i, minąwszy dwa rzędy zasieków, wkroczył na terytorjum „ziemi niczyjej". Wkroczył na czworakach, lecz dalej to również było zbyt ryzykowne, więc zaczął czołgać się na brzuchu.

— Psss! Tsss! Cccc! — sykały ostrzegawczo zbłąkane kule karabinowe, a niekiedy zawtórował im granat: Rrrrramm!

— Jeśli mi śmierć dziś pisana, nie umknąłbym jej ani w najgłębszym schronie, — mruczał wtedy, chcąc dodać sobie odwagi, — a jeśli mam żyć, to niech do mnie walą z wszystkich armat świata i też mi nic nie zrobią.

Pomimo tego fatalizmu, zachowywał maksimum ostrożności. Gdy ku czarnemu niebu wyrastał smukły kwiat rakiety, Prakasz rozpłaszczał się na ziemi, „odstawiał nieboszczyka". Bywało też naodwrót: W jednym leju trup Niemca udawał żywego: nastroszone wąsy poruszały mu się na wietrze, a martwe, szkliste oczy błyskały wrogo, ilekroć coś rozjaśniło mroki nocy. Ten nieboszczyk musiał tu sterczeć od dłuższego czasu, bo już wcale nie cuchnął, był wzorowo zasuszony, niczem liść w zielniku młodocianego botanika. Skoro już mowa o botanice, warto wspomnieć, że zryta granatami łąka „ziemi niczyjej" była utkana jaskrami. Ich złote płatki przypominały kolor chlorowych oparów, które Niemcy mogli wypuścić lada chwila, gdyż siła wiatru słabła. **d. c. n.**

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rada szkolna m. stoł. Warszawy, wzorem lat ubiegłych, rozpoczęła przydział pracowników do świetlic przy publicznych szkołach powszechnych. Ogółem przydzielono pracowników do 50 świetlic. Dalszy przydział jest w toku. Projektowane jest uruchomienie ogółem do 100 świetlic. Głównym ich celem jest uzupełnianie wpływu wychowawczego szkoły na dziatwę, umożliwienie jej odrabiania lekcyj w odpowiednich warunkach etc. Licząc się z trudnemi warunkami bezrobotnego nauczycielstwa, Rada szkolna przy obsadzaniu tych stanowisk, daje pierwszeństwo przy równych kwalifikacjach t. zw. bezpłatnych praktykantom. Przydział pracowników odbywa się w ścisłem porozumieniu z kierownictwami szkół.

* * *

W roku 1936 podjęta będzie na szeroką skalę automatyzacja telefonów podwarszawskich. Usprawni to w dużym stopniu komunikację telefoniczną Warszawy z osiedlami takiemi, jak Młociny Łomianki, Pruszków, Włochy, Rembertów, Jabłonna itp. znajdującemi się w promieniu 50 km. od stolicy. Do zalet tej zmiany należy m. in. fakt że automatyzacja telefonów pozwoli na obsługę telefoniczną miejscowości podwarszawskich w ciągu całej doby. Jednocześnie w związku z automatyzacją i wzrostem liczby telefonów zamierzone jest urządzenie szeregu nowych urządzeń pocztowych w tych miejscowościach, w których zgłosi się większa ilość abonentów. W związku z automatyzacją telefonów na terenie podstołecznym, zamierzone jest skasowanie stacji „Podmiejska I" i przełączenie jej abonentów do zautomatyzowanej stacji podmiejskiej.

* * *

Wobec dużego powodzenia zegara telefonicznego zmontowany został obecnie drugi zegar, aby w razie uszkodzenia pierwszego, przerwa w komunikowaniu czasu nie trwała zbyt długo. Obecnie mechaniczne zegary pracują naprzemian. Przerwy wykorzystywane są dla ich konserwacji. Głosy obu „zegarynek" brzmią jednakowo.

* * *

W okresie od 7 do 12 bm. koszt utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób wynosił w Warszawie przeciętnie dziennie 2 zł. 61 gr. t. j. o 0,7 proc. mniej aniżeli w tygodniu poprzednim.

KRATECZKI.

POLICZEK i PIENIĄDZ.

Lepszy bokser niż tapicer.

Darwin miał zasadniczo racje, jednak nie miał tej racji w stu procentach. Wywodzi on mianowicie, że człowiek pochodzi od małpy.

Słusznie, jeśli chodzi o niektórych z naszych miłych bliźnich. Rzeczywiście to są małpy. Ale nie wszyscy. Bardzo przepraszam, ale naprawdę nie wszyscy. Jest wielu ludzi, wielu moich znajomych nawet, których pochodzenie wywodziłbym raczej nawet od osła, niż od małpy. Znam również ludzi, których pochodzenie z cała pewnością rozpoczyna sie od szakala. Nie brak śród ludzi również takich, którzy całem swojem życiem, potwierdzaja niedwuznacznie teorję, że wywodzą się od tak zwanej delikatnie: nierogacizny.

Zwłaszcza, jeśli chodzi o kobiety, to trudno twierdzić z cała stanowczością, że wszystkie one rekrutuja się z jednej przodkini: małpy, kiedy sa również i takie, których pra-praszczurzycą musiała być papugą. Inne znowu uderzajaco — przypominają małżonki królików.

Wystarczy rozejrzeć się dokładnie w pierwszej lepszej kawiarni, a zobaczymy ludzi o twarzach ptasich. Każdy z nas zna zpewnością człowieka, który posiada twarz podobną do jakiegoś ptaka. Są również ludzie, posiadający twarz w kształcie świńskiego ryjka. Są psie twarze ludzkie. Są twarze do złudzenia fizycznym wyglądem przypominające łby osłów. Są zresztą i twarze podobne do głów zwierząt szlachetnych, jak lew. Są tygrysie oczy. Są sowie oczy. Nawet chód człowieka jest często chodem zwierząt. Znamy przecież t. zw. „koci chód" „lisi chód", niezgrabnego tancerza obdarzamy nazwą słonia.

Podświadomie więc ludzie sami od bardzo dawna pogodzili sie z tem, że powinni być zwierzętami.

Naturalnie nie wszyscy. Wszystkie powyższe wywody odnosza się wyłacznie do ludzi pijacych wode, mleko itp., słowem używajacych napojów tych samych co i zwierzęta. Ale nikt przecież nie zechce twierdzić, że człowiek pijący konjak pochodzi od małpy czy innego zwierza. Bo czy widział kto kiedy zwierzę pijące alkohol? Nie. A wiec jedynymi ludźmi, którzy nie pochodza od zwierząt sa ci, którzy pija t. zw. mądre trunki.

Rozumiecie teraz państwo, że po takich wnioskach nie moge przestać pić.

Emanuel Epstein z ulicy Napiórkowskiego wezwał do siebie tapicera Kadyńskiego, aby naprawił materace. Kadyński przyszedł, zażądał 20 złotych, i zabrał się do roboty.

Po pół godzinie oświadczył: gotowe i poprosił o pieniądze. Epstein obejrzał materace i oświadczył, że sa one niemal w takim samym stanie, w jakim były przed naprawą, wobec czego nie zapłaci dopóki materace nie będa rzeczywiście naprawione.

Żądanie to zdenerwowało Kadyńskiego, który uderzył Epsteina.

Sąd Grodzki skazał Kadyńskiego na 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

PIJANA KOBIETA

utonęła w strumyku.

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach rannych obiegła miasto wiadomość, że utopiła się niejaka Marjanna Kochańska, lat 59, żona robotnika w małej kałuży—strumyku, przepływającego przez ul. Promenadę do Brdy. Zazwyczaj strumyk jest wyschnięty, to też wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie.

Szczegóły wypadku przedstawiają się następująco:

W godzinach rannych pewien mieszkaniec Koronowa, udając się na połów ryb, zauważył w sadzie Kamyszka leżącą twarzą do ziemi kobietę, nie dającą żadnych oznak życia. Zawezwał natychmiast policję, która z sędzia przybyła na miejsce wypadku. Komisja rozpoznała w denatce Kochańską.

Przebieg wypadku według orzeczenia komisji był następujący:

Kochańska napiła się wódki — (próżną butelkę ćwierć litrowa 40 proc. znaleziono przy denatce) — i błąkała się po ulicach, aż zaszła do ogrodu p. Kamyszka. Tam zawadziwszy o kamień potknęła się i padła twarzą do strumyka. Nie mając sił aby się podnieść.

udusiła się.

Smutny ten wypadek śmierci matki kilkorga dorosłych dzieci i to z winy alkoholu — wywołał w całej okolicy przykre wrażenie.

——o:O:o——

Trzy wycieczki jednego dnia

Przed świętami w czwartek 31 bm wyruszają ze st. granicznej Zebrzydowice trzy wycieczki Orbisu, udające się do Wiednia i do Budapesztu.

Jedna wycieczka do Wiednia trwa tydzień (zł. 95) druga 2 tygodnie (zł. 145) zaś czterodniowa wycieczka uda się do obu naddunajskich stolic Wiednia i Budapesztu (zł 195) Ta ostatnia cena obejmuje nietylko przejazdy paszport i wizy, lecz również pełne świadczenia turystyczne a więc mieszkanie i utrzymanie w pierwszorzędnych hotelach, posiłki w wagonach restauracyjnych, przewozy bagażu, zwiedzanie miast i opiekę przewodnika

——o:O:o——

ZGON W KANCELARJI NOTARJUSZA

Nieruchomy interesant.

Z Leszna donoszą:

Do kancelarji notarjusza przybył 74 letni gospodarz Marcin Ptaszyński z Łoniewa wraz z żoną i córka zamężną Nowicką. Ptaszyński chciał zapisać swej córce gospodarstwo.

Po kilku minutach, podczas których sprawę wspólnie omawiano, staruszek usiadł nagle na krześle i

znieruchomiał.

Kierownik kancelarji zdziwiony podszedł do niego, potrząsnał nim, zapytując o coś a nie otrzymawszy odpowiedzi, wezwał lekarza, który stwierdził zgon wskutek udaru serca. Wypadek wywarł na obecnych przygnębiające wrażenie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 22 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu Z. Grossmana
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Ze świata wielkich i drobnych wynalazków
17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Włodzimierza Trockiego
18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" (Przedmieście Wola) — szkic liter.
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Wiadomości rolnicze
19.10 Program na dzień następny
19.18 Koncert reklamowy
19.30 Wiadomości sportowe lokalne
19.35 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
19.58 Koncert europejski z Wiednia
22.05 Dziennik wieczorny
22.15 Obrazki z Polski współczesnej
22.20 Fragmenty z dramatu muzycznego — „Złoto Renu"
22.45 „Europejczyk się bawi" — felieton
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.30—23.45 Polska poetka Italji (Marja Konopnicka) — odczyt w języku włoskim

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.35 Nowości na płytach
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami — przeprowadzi red. J. Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Duety operowe z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Łódzkie minuty literackie: „Żywe stronice" — utwory M. Brauna. Recytuje Henryk Szletyński
22.35 Muzyka lekka z płyt

ŚRODA, dnia 23 października.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Pogadanka ze Lwowa
12.30 Muzyka lekka z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert zespołu Niny Mańskiej
16.00 „Kilof bije — węgiel pryska" (wycieczka na Górny Śląsk)
16.20 Pieśni w wykonaniu Wandy Ruśkiewiczowej
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia
17.00 Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić?
17.20 Recital skrzypcowy J. Kamińskiego
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Soliści — na płytach
19.00 Sadownictwo na Wołyniu — reportaż
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Ósma audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849)
21.35 Z krainy Nieśmiertelnych — szkic liter.
21.50 Tarczyca i jej hormon — szkic dla lekarzy
22.00 Koncert
22.40—23.30 Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Czy Zygmunt Bartkiewicz miał rację? felieton, wygł. red. Antoni Weiss
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

——:O:——

EDMOND JALOUX.

Prawa przypadku.

Gabrjel Freron, siedząc na tarasie kawiarni na bulwarach, rozmawiał z jedną ze swych znajomych, panią Diverdonową. Prowadzili wesołą gawędę i żartowali z przechodniów jak zwykle ludzie młodzi, lubiący wykorzystać każdą okazję dla własnej przyjemności

Znienacka pani Diverdonowa, nachyliwszy głowę, zauważyła tuż pod nogami swemi na chodniku, czworokątny skrawek papieru. Podniosła go natychmiast.

Była to fotografja amatorska kobiety może trzydziestokilkoletniej, siedzącej na ławce przed stodołą. Twarz jej była piękna, ale już lekka przywiędła, ręce obnażone, sukienka krótka, nogi zręczne i eleganckie. Z łatwością twierdzić było można, że chodziło o mieszczankę miasta, zabawiającą się w wiejską gosposię podczas wywczasów.

Pani Diverdonowa rozczuliła się. Była sentymentalna, jak wszystkie kobiety. W tej zgubionej fotografji upatrywała niewdzięczność lub lekkomyślność kochanka, któremu improwizowana chłopka ofiarowała na pamiątkę swoją podobiznę, zgubioną przez roztargnienie lub porzuconą z pogardą.

— Gdybym znała tę kobietę, zwróciłabym jej fotografję — oświadczyła pani Diverdonowa.

— Uspokój się — rzekł Freron. — Nie zobaczysz jej nigdy. Nie brakuje kobiet w Paryżu. Roi się tutaj od nich, jak od chwastów w ogrodzie.

Gabrjel Freron był człowiekiem wesołego usposobienia. Lubił zabawę i dowcipy, długie pijatyki w towarzystwie, nocne spacery. — Obcował z grupą intymnych, trochę hałaśliwych znajomych, zawsze gotowych do zabawy i pełnych awanturniczej pomysłowości. Żonaty był z jasnowłosą kobietą, która pod nonszalanckiemi pozorami kryła silną wolę rzadkie zdolności chwytania wszystkich melodyj, zasłyszanych na ulicach Paryża.

Fotografja nieznajomej zainteresowała go odrazu.

— Posłuchaj — rzekł do pani Diverdonowej — mam świetny pomysł. Wsunę tę fotografję do kieszeni któregoś z naszych przyjaciół — Renardota, Courcillaca lub Lausse'a Wszyscy trzej mają zazdrosne żony. Z pewnością sczasem jedna z nich znajdzie fotografję w marynarce ukochanego małżonka. A wówczas wyniknie śliczna historja! Wyobraź sobie tylko osłupienie biedaka i jego zaprzeczenia, opór żony, nie mogącej uwierzyć, że mąż poprostu naprawdę nie wie skąd wzięła się fotografja w jego kieszeni...

— Nie pochwalam twego pomysłu — rzekła pani Diverdonowa — byłoby to wysoce nielitościwe...

— Ba! Zainterwenjowałbym w krytycznej chwili. Odegrałbym rolę „deus ex machina". Zawsze to lubiłem. Poprostu oświadczę, że zdobyłem się na złośliwy żart. Poważnieni pogodzą się i po sprzeczce kochać się będą jeszcze więcej. Może nawet podziękują mi za mój szczęśliwy pomysł.

Pani Diverdonowa uśmiechnęła się, nie protestując więcej.

Nazajutrz Freron znalazł się w towarzystwie Courcillaca, Lausse'a, Renardota i 2-ch innych kolegów ze swej bandy. Zebrali się w piwiarni na bulwarze St. Germain, gdzie przy piwie omawiali swoje interesa. Roger Bethenat i Piotr Maloux — obaj nieżonaci jeszcze opowiadali swoje przygody miłosne. Tamci słuchali z miną zarazem pogardliwą i podstępnie zaciekawioną starego lisa, przyglądającego się skokom młodszych współbraci przy wykradaniu kur spoza płotu, za wysokiego na stare siły.

— Cóż ci znowu za pomysł przychodzi grzebać w mej kieszeni? — rzekł nagle Rajmund Lausse, zwracając się do Frerona.

— Przepraszam. To przez pomyłkę. Myślałem, że to moja własna.

— Starzejesz się — oświadczył Lausse.— Twoje dowcipy są coraz głupsze.

Freron przybrał minę zupełnie idjotyczną i nic nie odpowiedział. Po kwadransie Jan Courcillac skolei zaprotestował przeciwko inwazji do swego ubrania. Gdy banda wychodziła z kawiarni, Renardot zwrócił uwagę Gabrjelowi, że pomylił się co do palta. Słowem Freron zmuszony był powrócić do domu bez ulokowania fotografji i nawiązania akcji, z której obiecywał sobie tyle przyjemności i komizmu.

Przyjaciele schodzili się dwa razy tygodniowo. Freron obiecywał sobie, że następnej soboty zdobędzie się na większą zręczność i szczęśliwie umieści fotografję w kieszeni jednego z trzech młodych „żonkosiów".

Lecz następnej soboty Lausse wyjechał w interesach, Courcillac zapadł na grypę, a Renardotowi niebezpiecznie zachorowała matka Dość, że Freron znalazł się sam z Bethenatem i Malouxem. Wkońcu zupełnie zapomniał o fotografji.

Tylko, że pewnego wieczora, gdy zajęty był pisaniem listów w swym gabinecie, do pokoju jego weszła żona, trzymając w ręku małą fotografję, którą znalazła w kieszeni jego kamizelki.

— Co to jest? — zapytała z nienaturalną słodyczą?

Gabrjel zaśmiał się:

— Figiel, który spłatać chciałem jednemu z kolegów.

— Figiel?

— Tak jest. Pozwól, że ci wytłumaczę..

Z humorem opowiedział swoją historję. Ale wbrew oczekiwaniom nie wywołał wesołości Magdaleny.

— Powiadasz, że jest to fotografja, którą Laura znalazła na chodniku?

— No tak.

— Mój biedny Gabrjelu, widzę, że masz mnie za naiwniejszą, niż jestem w istocie Gdyby twoja głupia historja była prawdziwa opowiedziałbyś mi ją sam, nie czekając na chwilę, kiedy znajdę podobiznę tej gęsi w twojej kieszeni.

Gabrjel spochmurniał. Argument Magdaleny posiadał swoją wagę. Zresztą dlatego nie wspominał jej o swoich zamiarach, że znana mu była podejrzliwość małżonki, i uważał za niepotrzebne zwracać jej uwagę na fotografję kobiecą.

— Jeżeli mnie nie wierzysz, zapytaj Laurę. I przekonasz się, że mówię prawdę.

— Laura zawsze staje w twojej obronie Wiem, że zawsze coś knujecie przeciwko mnie.

Cała historja zaczynała niepokoić Frerona. Przestała być zabawna dla niego. Przypomniał sobie słuszną krytykę Laury dla swego pomysłu. Czemu nie zastosował się do jej rady i uległ djabelskiemu pociągowi do głupich i złośliwych żartów?

Magdalena dała do zrozumienia Gabrjelowi w kilku krótkich i dobitnych zdaniach, że mu tego nie daruje. Gabrjel który szczerze kochał żonę, był w rozpaczy. Prosił Laurę Diverdonową, by dokładnie opowiedziała Magdalenie całe zdarzenie, lecz interwencja młodej kobiety jeszcze pogorszyła sprawę. Obie wersje były zanadto podobne do siebie i wywarły wrażenie umówionej zgóry relacji. Pani Freronowa sucho odparła wyjaśnienia Laury. Odtąd była najmocniej przekonana, że mąż jej zdradza ją z panią z amatorskiej fotografji. To też wkrótce wysłuchała nalegań Rogera Bethenata, od dłuższego czasu ubiegającego się o jej względy.

Dość, że po dziesięciu miesiącach Gabrjel Freron zgodzić się musiał z rozpaczą na rozwód, gdyż żona jego uparła się wyjść zamąż za Bethenata A wszystko to stało się z winy małej fotografji, która przypadkowo podniosła Laura Diverdonowa z chodnika przed kawiarnią na bulwarach.

Tł. L. M.

SPORT.

ROMAN NAJUCH na świetnej posadzie.

Znany trener niemiecki polskiego pochodzenia Roman Najuch pełni obecnie funkcję trenera królewskiego szwedzkiego Tenis Klubu w Sztokholmie.

Do stałych gości tego klubu należy Mister G., król Szwecji.

Kontrakt trenerski Najucha kończy się 15 kwietnia 1936 r.

Odnośnie olimpijskiego turnieju piłkarskiego w Berlinie organizatorzy przewidzieli następujące szczegóły techniczne:

Każda drużyna, uczestnicząca w turnieju, mieć będzie obowiązkowo 48 godzin odpoczynku przed każdem spotkaniem.

Sędziowie piłkarscy turnieju mianowani będą przez państwowe związki piłkarskie tych krajów, które zgłoszą udział w turnieju. Ponieważ sędziowie ci pełnić będą swoje funkcje olimpijskie na koszt odpowiednich państwowych związków piłkarskich, przeto liczba sędziów, delegowanych przez poszczególne państwa

jest dowolna.

Komisja techniczna turnieju olimpijskiego składać się będzie z członków zarządu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Na marginesie olimpijskiego turnieju piłkarskiego odbędzie się turniej pocieszenia.

Gustaw Eder, mistrz Europy w wadze półśredniej bronić będzie tytułu w meczu bokserskim 11 listopada br. w Berlinie przeciwko Belgowi Wauters.

PIŁKARZE SOWIECCY ZREMISOWALI Z TURKAMI.

W Ankarze odbyło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Sowietów i Turcji.

Mecz skończył się wynikiem remisowym 3:3.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TAŃCA ARTYSTYCZNEGO W BERLINIE.

Organizacyjny komitet niemiecki XI-ych Igrzysk Olimpijskich w Berlinie organizuje w tygodniu, poprzedzającym rozpoczęcie igrzysk berlińskich — międzynarodowy konkurs tańca artystycznego.

Najlepsze zespoły, wyłonione przez konkurs, dadzą na stadjonie olimpijskim wielki program popisowy w okresie trwania igrzysk.

Życie sportowe Zgierza.

ZJEDNOCZONE — SOKÓŁ 4:2 (1:1)

Jak już podaliśmy na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B. między drużynami: KS. Zjednoczone (Łódź) — Sokół (Zgierz). Spotkanie to niespodzianie wygrali łodzianie, mimo, że Sokół do ostatniej prawie chwili prowadził 2:1.

Na dziesięć minut przed końcem sędzia dyktuje rzut wolny pod bramkę Sokoła w wyniku czego pada bramka, a łodzianie uzyskują wyrównanie. To dopinguje ich. Niebawem uzyskawszy piłkę szybkim atakiem zbliżają się pod bramkę i w konsekwencji pada trzeci goal na korzyść gości. W ostatniej chwili uzyskują jeszcze 4-ą bramkę. W taki to sposób dziwnem zrządzeniem losu Sokół przegrał mecz, mimo, że na 10 minut przed końcem wynik brzmiał 2:1 dla Sokoła. 2 bramki dla Sokoła zdobyli Kałżyński i Bryszewski. Dla zwycięzców uzyskali bramki Sikorski, Hachuła i 2 Zych. Sędziował p. Til.

MAKABI — ORLĘ 1:5 (0:4)

Mecz o mistrzostwo kl. C. W wysokim stosunku zwyciężyli goście ozorkowscy. Ozorków popisał się bardzo dobrze. Dla Orlęcia bramki zdobyli Olejniczak 2, Kowalczyk 2 i Kujawa 1. Dla Makabi honorową bramkę uzyskał Beer. Sędziował p. Pelikan.

KOSZYKÓWKA.

ZKS. — ORLĘ 18:6.

Ostatni mecz o mistrzostwo m. Zgierza. Wysoko zwycięża ZKS., który też zostanie mistrzem naszego miasta. O drugie miejsce walczyć jeszcze będą Orle i Boruta.

WINSZUJEMY

Jutro: Sewerynowi i Romanowi
Wschód słońca 6,11
Zachód słońca 16,31
Długość dnia 10.20
Ubyło dnia 6.25
Tydzień 43

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę 27 bm. odbędzie się w Łodzi ostatni w tym sezonie mecz ligowy z Cracovią, która zagrożona poważnie spadkiem z Ligi przykłada do meczu w Łodzi duże znaczenie. W kraju grają: Legja — Warszawianka w Warszawie, Wisła — Polonja w Krakowie, Pogoń — Śląsk we Lwowie i Ruch — Garbarnia w Wielkich Hajdukach.

Również w niedzielę odbędą się w Łodzi mecze o mistrzostwo klasy A: o godzinie 11-ej na boisku ŁKS-u- ŁTSG — WKS, na boisku WKS-u: SKS — ŁKS Ib, na boisku Widzewa: Widzew — Union Touring i na boisku Wimy: Wima — Burza. Pozatem w Pabjanicach: PTC — Makabi (na boisku Sokoła).

W dn. 8 grudnia odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Belgja. W związku z tym meczem PZB zaproponował Łodzi, by zorganizowała u siebie dn. 10 grudnia mecz reprezentacji miasta z pięściarzami belgijskimi, którzy wystąpiliby p. n. reprezentacji Brukseli

W nadchodzącą niedzielę, 27 bm. odbędzie się oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi biegami naprzełaj organizowanemi przez ŁOZLA na Polesiu Konstantynowskiem. Program zamknięcia przewiduje bieg dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 3 klm., bieg dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie ok. 2,5 km. oraz bieg dla kobiet na dystansie ok. 1000 mtr.

W Łodzi bawił delegat PZB p. Rybarczyk z Poznania w sprawie zatargu z sędziami bokserskimi. Ostatecznie zlikwidowanie sprawy ma nastąpić na najbliższem posiedzeniu zarządu PZB w Poznaniu.

Zimiński ze Zgierza, dobrze zapowiadający się pięściarz wagi ciężkiej klubu IKP, otrzymał z klubu fabrycznego zwolnienie.

IKP prowadzi pertraktacje w sprawie sprowadzenia do Łodzi jednej z najlepszych drużyn węgierskich, w której wystąpiłoby m. in. paru reprezentantów Budapesztu.

Po niedzielnych meczach ligowych w tabeli strzelców prowadzi obecnie Matjas (Pogoń) 17 bramek przed Kryszkiewiczem (Warta) 16 bramek, Szerfkem (Warta) 13 bramek, Niechciołem (Pogoń) 12 bramek, Królem (ŁKS), Godem (Śląsk) i Kopeciem (Wisła) po 11 bramek, Pazurkiem (Garbarnia) 10 bramek.

ODBIORNIKI Z PRZED 5 LATY SĄ JUŻ PRZESTARZAŁE.

Przeszło pięć stuleci dzieli nas od okresu zwanego w historji „średniowieczem".

Inna jest jednak miara czasu dla historji radja, gdzie od średniowiecza dzieli nas zaledwie 5 lat. Mówiąc o „średniowieczu" radja, mamy na myśli okres przed 5 laty, gdy radjo dopiero przenikać zaczęło do szerszych warstw społeczeństwa.

Gdy patrzymy dziś na odbiornik zbudowany przed 5 laty, to pomimo uznania dla pionierskiej pracy konstruktorów, która przyczyniła się do rozwoju radja, wzbudza on u nas uśmiech politowania, tembardziej jeśli go porównamy naprzykład z rewelacyjnym modelem na rok 1936 odbiornika Philips 44 A, zbudowanym według słynnego układu „Super-Inductance".

W ciągu ostatnich 5 lat konstrukcje radjoaparatów uległy tak wielkim przeobrażeniom dzięki olbrzymiemu rozwojowi techniki, że dziwnem nam się wydaje, jak można jeszcze korzystać dziś z odbiorników starego typu, podczas gdy za przystępną cenę i na dogodnych warunkach płatności można nabyć oryginalny odbiornik Philipsa modelu 1936 r. (Wr.)

BLUSZCZ.

Nr. 42 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł pt. „Faktyczna głowa domu". Pozatem w dziale literacko - społecznym mamy prace korespondencję pt. „Jedziemy na Zielony Śląsk", obrazek „Dzień w szkole", szkic: „Polska poezja we włoskiej sukience" korespondencję „Echa Poznańskie", dokończenie studjum pt. „Sybilla nadwiślańska", „Z życia ekranu" artykuł ekonomiczny „Inflacja i deflacja", przegląd prasy i aktualja kobiece.

W dziale „Muzyka na codzień" mamy nuty do śpiewu „Pastereczka".

W dziale „Nasz lekarz" — „Żylaki".

W działach „Ogrodnictwo i hodowla" i „Dom i gospodarstwo" — szereg przepisów i wskazówek aktualnych.

Estetyczne plansze mody i robót, wykonane w kolorach, oraz liczne jednobarwne ilustracje w tekście uzupełniają bogatą i urozmaiconą treść numeru.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Rozkoszna dziewczyna
Adria — Wyprawy krzyżowe
Casino — Wacuś
Czary — Młode orły
Corso — Wesoła wdówka
Czary Bar Micwa.
Dom Ludowy — Pieśń serca
Europa — Żona za 1000 rubli
Grand - Kino — Szanghaj
Metro — Wyprawy krzyżowe
Miraż — Amok
Mimoza — 1) Stworzona do całowania; 2) Zemsta pana X.
Przedwiośnie — Dwie Joasie
Palace — Epizod
Rakieta — Mała mateczka
Rialto — Dziewczę z Budapesztu
Zachęta — 1) Jej szampańska noc; — 2) Jestem zbiegiem

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa. Zrazy zawijane z kaszą, budyń.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.15, październik 10.77, listopad 10.78, grudzień 10.78—79

LIVERPOOL: loco 6.42, październik 6.18, listopad 6.10, grudzień 6.08

Egipska: loco 8.87, październik 8.39, listopad 8.34, styczeń 8.11

BREMA: loco 13.40, grudzień 12.08, styczeń 12.07, marzec 12.11

Waluty, dewizy i akcje

Dewizy — niejednolicie.

Obroty dewizami na zebraniu giełdy pieniężnej były dość ożywione, nastrój panował zmienny.

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych obroty były bardziej ożywione, kursy jednak kształtowały się naogół zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana serja I 41.00, Dolarowa serja III 52.75, Inwestycyjna 110.75, Konwersyjna 1924 r. 67.00, Dolarowa 1919 77.75, Stabilizacyjna 1927 r. 61.25, drobne 62.25 LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83,25 Obl. Bud. BGK I em. 94,00 Obl. Kom. BGK. I em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl Kom, BGK II-III i IIIN em. 81.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 90.75, Ziemskie w Warszawie 42.88, m. Warszawy 61.00, m. Warszawy 1933 r. 52.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 em. 58.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 59.75, m. Łodzi 1933 r. 47.00

Akcje — mocniejsze.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój mocniejszy przy małych stosunkowo obrotach Bank Polski 91.75, Cukier 36.75, Tow. Elektr. — bez kuponu 1934/5

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22. 10.—Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów —.— — —.—, pszenica jednolita 19.00—20.00, pszenica zbiór. 19.00—19.50, żyto I standard 13.00—13.25, mąka pszenna gat. I lit A 20% 33.00—35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00 — 23.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 22. 10. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane. Ceny orjentacyjne: żyto 13.25 — 13.50, pszenica 18.00 — 18.25, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-30% 21.50 — 22.25, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 31.50 — 33.25

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

5 tys. — 99672
2 tys. — 92985 158060 186808
1000 tys. — 33565 65729 87783 174865
500 zł. — 25061 38433
400 zł. — 10899 19434 49437 79789 102655 108074 114489 114892 160327 166875
200 zł. — 7202 19853 23892 38313 — 52283 68315 78051 96054 141224 158028 171129 181635 191487
150 zł. — 2519 4563 8742 11647 34903 35996 54602 66428 80788 80658 81129 83828 83831 80596 93253 96871 106417 107782 114531 146109 153090 157798 165401 168828 175126 181054

STAWKI.

[illegible]

II-ge CIĄGNIENIE

25.000 zł. — 7827
2000 — 2743 18277 24707
1000 — 25786 35736 98904 124424
500 zł. — 45679 52915 74844 91635 169719 170750
400 zł. — 10068 11131 92226 194998
200 zł. — 38243 69355 86216 104804 113212 128366 132330 150988
150 — 6207 11622 31030 35446 45079 45564 47843 59707 65624 69355 45079 45564 47848 59707 65624 69355 74361 76508 77710 77544 82549 93093 93270 103894 109693 109964 126529 129391 — 136174 139229 135316 155950 165737 165854 171240 180881 181084 182600 187278

[illegible]

STAWKI

[illegible]

Lepszy ruch, niż siedzenie!
SPRZYMIERZEŃCY STAROŚCI.
Niebezpieczny tryb życia.

Siedzący tryb życia prowadzi do zwolnionej przemiany materji i zaburzeń równowagi między procesem odżywiania a tą przemianą, czego następstwem są: otłuszczenia, cukrzyca, przewlekłe zaparcie, guzy krwawnicowe. W istocie zaburzenia ustrojowe idą znacznie głębiej, gdyż z powodu braku ruchu cierpią wszystkie narządy i tkanki, jak niemniej uszkodzone są wszystkie czynności fizjologiczne.

Procesy odżywiania są tylko wtedy w równowadze, gdy ilość spożytych pokarmów odpowiada wydatkom energetycznym ustroju; gdy wydatki energetyczne się zmniejszają, a odżywienie pozostaje niezmienione, wtedy odkłada się w ustroju zapasy tłuszczu. I właśnie dlatego otyłość, powstająca na tle

siedzącego trybu życia,

charakteryzuje się odkładaniem się tłuszczu w okolicy siedzeniowej, podczas gdy przy otyłości ludzi, jedzących dużo i pozostających przeważnie w ruchu, tkanka tłuszczowa odkłada się więcej w okolicy brzucha. Jakkolwiek otyłość powstała spowodu braku ruchu jest mniej niebezpieczna od otyłości smakoszów i żarłoków, która pociąga za sobą rozwój takich chorób, jak dna, cukrzyca, kamica nerkowa, choroby wątroby naciśnienie tętnicze,, to jednak musimy się z nią poważnie liczyć. Jeżeli siedzący tryb życia łączy się z nadmiernem odżywianiem, wtedy prędko rozwijają się opisane już typy otyłości i wspomniane postacie chorobowe. Brak rozwoju mięśni jest pierwszem następstwem siedzącego trybu życia, mięśnie bowiem rozwijają się tylko wtedy, gdy człowiek pracuje fizycznie. Przemiana azotowa również wtedy jest upośledzona, gdy mięsień nie pracuje.

Najbardziej niebezpiecznym jest

siedzący tryb życia

w okresie wzrostu a więc u dzieci. Mięśnie nie rozwijają się, pozostają cienkie i wiotkie. Dziecko takie jest słabe, szybko się męczy i ledwo może się na nogach utrzymać, jak to widzimy u dzieci, zmuszonych do dłuższego pobytu w łóżku spowodu różnych chorób. —

U człowieka dorosłego głównem następstwem siedzącego trybu życia spowodu pracy zawodowej jest otyłość, a jako, dalsze następstwo występuje osłabienie siły mięśniowej.

U ludzi starszych siedzący tryb życia przyśpiesza

starzenie się ustroju

i prowadzi do charłactwa, (wyniszczenia). O ile dziecko i ludzie dorośli przebywają szybko okres zdrowienia, a ich siły mięśniowe i zapasy tłuszczu szybko dochodzą do normy, o tyle u starców ze względu na upośledzony stan ich serca i płuc, proces ten odbywa się znacznie wolniej.

Siedzący tryb życia atakuje wszystkie narządy, a przedewszystkiem stawy, które dla utrzymania swej sprawności wymagają odpowiedniego ruchu. W przeciwnym razie może dojść do ich zesztywnienia. Rozwój kości der pi również spowodu bezruchu. Pozostają one cienkie i słabe. Przeciwnie, u ludzi ćwiczących kości są cięższe i lepiej rozwinięte. Ćwiczenie wpływa w dużym stopniu również na rozwój narządu oddechowego. Pod wpływem ćwiczenia bowiem rozwija się klatka piersiowa, powiększa się jej ruchomość i pojemność życiowa płuc, człowiek przyzwyczaja się do dobrego,

głębokiego oddychania.

U osób nie ćwiczących się, klatka piersiowa jest słabo rozwinięta, płuca zatracają swą elastyczność, krążenie krwi i oddychanie jest upośledzone, wytwarza się powoli typ ludzi niezdolnych do pracy i do służby wojskowej.

Na narząd trawienia działa brak ruchu w sposób potrójny: wywołuje brak apetytu i upośledza wobec tego odżywianie, nie rozwija mięśni brzusznych, prowadząc do opadnięcia trzew, wreszcie wywołuje pewne upośledzenie gładkich mięśni żołądka i jelit, których rozwój stoi w związku z rozwojem mięśni brzusznych. Następstwem tego jest nie tylko opadnięcie trzew, ale i rozszerzenie żołądka, zaparcia przewlekłe, wreszcie dokuczliwa przewlekła niestrawność.

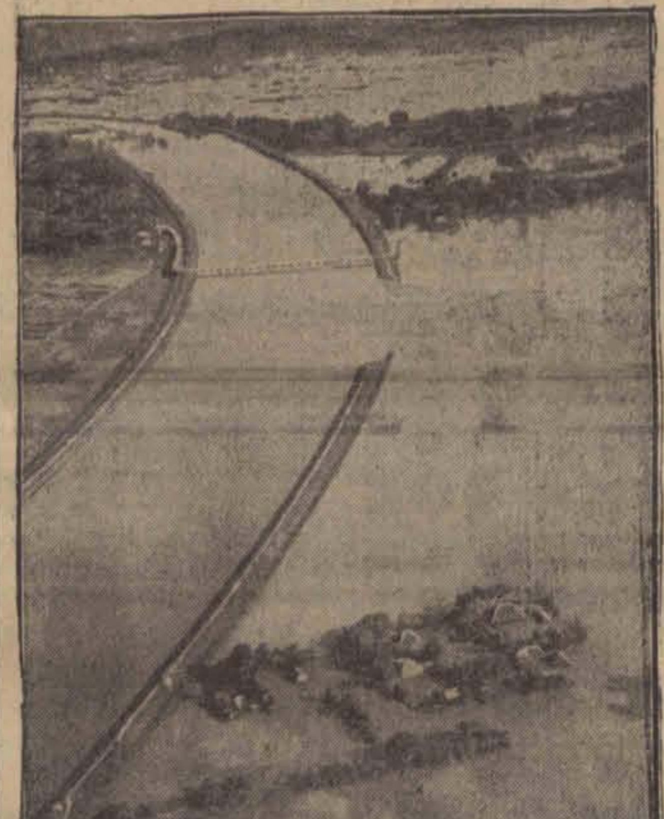
Dalszą ujemną stroną siedzącego trybu życia jest wpływ jego na psychikę.

Podczas gdy ruch rozwija dobre samopoczucie, wiarę w siebie, odwagę, o tyle brak jego wywołuje ociężałość, apatję, bojaźliwość, niezadowolenie i bezsenność.

Znajomość niebezpieczeństw, wypływających z siedącego trybu życia, szczególnie u młodzieży, wskazuje na potrzebę prowadzenia wychowania fizycznego równolegle obok wychowania umysłowego, na co baczyć winni przedewszystkiem lekarze szkolni i wychowawcy.

—oOo—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?



POWÓDŹ W JAPONJI

Okolica Tokio zostala wskutek długotrwałych ulewnych deszczów zupełnie zalana. Tysiące domów znalazło się pod wodą. Przed mostem widoczna przerwa w tamie.

Niewykwalifikowani robotnicy ofiarami licznych wypadków

Fachowe pisma niemieckie przynoszą alarmujące wieści o znacznem zwiększeniu liczby wypadków przy pracy. Wprawdzie w ostatnich 2-ch latach nastąpił pewien wzrost ogólnej liczby zatrudnionych robotników, ale okazuje się, że liczba wypadków wzrosła znacznie więcej

niż liczba zatrudnionych.

O ile w r. 1932 na 1000 robotników przypadło 60 wypadków przy pracy, to w r. 1933 już 64, w roku zaś 1934 nastąpił dalszy wzrost częstotliwości wypadków.

Południowo - niemiecki związek przemysłu żelaznego wykazał w r. 1934 121 wypadków na 1000 zatrudnionych wobec 96 w r. 1933. Północno - niemiecki przemysł metalowy 124 (w r. 1934) wobec 71 (w r. 1933). Przy robotach ziemnych częstotliwość wzrosła ze 109 w r. 1933 do 138 w r. 1934.

Opisane zjawisko tłumaczy się tem, że znaczna ilość bezrobotnych, których sprawność zawodowa zmniejszyła się w ciągu długiego okresu bezrobocia, znajduje często pracę w zupełnie obcym dla siebie zawodzie. Dotyczy to zwłaszcza robót publicznych, przy których zatrudniono na większą skalę bezrobotnych z innych zawodów i robotników niewykwalifikowanych.

Charakterystyczne jest, że pomimo armji bezrobotnych w niemieckim przemyśle włókienniczym dał się zauważyć

brak sił wykwalifikowanych,

tak, że przemysłowcy zatrudnili robotników z poza tych zawodów, np. służbę domową, co oczywiście wpłynęło na wzrost liczby wypadków.

Jest niewątpliwe, że i u nas wzrost zatrudnienia, który daje się już zauważyć w niektórych gałęziach przemysłu po długim okresie kryzysu i bezrobocia pociągnie za sobą wzrost częstotliwości wypadków.

Aby temu zapobiec ,należy zawczasu przedsięwziąć środki zaradcze. Pracodawcy powinni corychlej włączyć sprawę zapewnienia pracownikom bezpieczeństwa przy pracy do swych najważniejszych zadań organizacyjnych.

—oOo—

Nowoczesne wagony sypialne.
Jednoosobowe kabiny.

Jazda w sleepingu jest oczywiście o wiele wygodniejsza i przyjemniejsza, niż noc spędzona w ścisku w przedziale trzeciej klasy. Nie jest jednak tak przyjemna, żeby nic nie pozostawiała do życzenia. W przedziale sleepingu byłoby o wiele sympatyczniej, gdyby się cały przedział miało

do własnej dyspozycji,

a nie musiało się znosić nie zawsze sympatycznego towarzystwa obcego podróżnego na łóżku pod albo nad sobą. Trudno jednak dać każdemu podróżnemu cały przedział do jego wyłącznego użytku. Byłoby to połączone z niewyzyskaniem miejsca, a temsamem zmniejszyłoby rentowność wagonu sypialnego, a w konsekwencji musiałoby znacznie podnieść cenę za łóżko. — Cóż jednak prostszego, jak podzielić przedział wagonu sypialnego na dwa przedziały, przegrodzone platformą, stanowiącą dla dolnej części sufit, a dla górnej podłogę. Istotnie też na kolejach szwajcarskich pojawiły się ostatniemi czasy takie piętrowe sleepingi. Trudność polegała głównie na tem, że wysokość normalnego przedziału jest zbyt mała, aby po przedzieleniu go na dwa piętra, można było w pozostałych w ten sposób przedziałach

prosto stanąc.

Trzeba było wysokość wagonu powiększyć. Ponieważ jednak w górę nie możnaby pójść ze względu na tunele i przejazdy, przeto pomyślano sobie: „pójdziemy w dół" Istotnie też obniżono podłogę wagonu tak znacznie, iż wznosi się ona zaledwie o kilka centymetrów ponad szyny. Tylko nad kołami podłoga znajduje się na zwykłym poziomie. Urządzono w ten sposób wagony o takiej wysokości, że można było w nich urządzić dwa piętra, każde o wysokości 1.90 metra, co już prawie każdemu umożliwia zajęcie pozycji stojącej.

PODSŁUCHANE

WYRAŹNIE.

Ona: — Rozmawiałeś z tatusiem?
On: — Tak.
Ona: — I co tatuś odpowiedział?
On: — Nic! Twój ojciec jest człowiekiem czynu..

Wykład.



Profesor: Jeszcze kilka minut do końca.

Słuchacz: Proszę mówić dalej, na dworze pada deszcz.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą.

Wulkan zaczął działać. — Zameldowano p. Ormellę, kandydata do ręki córki. Tymczasem panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jakiś cudzoziemiec, którego zabrała taksówką do domu. Był to Francesco Cagliani.

Obranowska zabrała go samolotem do Włoch. Tu uratowała rodzinę Caglianich z zalanej lawą willi, z wyjątkiem Don Tomasa, który zginął w lawie.

Zamieszkała u Caglianich i leczyła Ormellę z ran.

* * *

Francesco miał na sobie zwykły szary garnitur podróżny.

Odjazd nastąpił w takim pośpiechu, że nie miał czasu zastanowić się, jakie stroje i na jaki wypadek musi wziąć ze sobą.

Wydarzenia potoczyły się z ogromną szybkością i wczoraj od samego rana do wieczora nie miał wolnej chwili.

Wezwanie do dowództwa korpusu.

Z początku bardzo sztywne i zimne przyjęcie, jakiego doznał od szefa sztabu, który był w bliskich i zażyłych stosunkach z jego ojcem.

— Sądzę, że pan rozumie, panie poruczniku Cagliani, że pańska... hm... ucieczka sama przez się stanowi wielkie przewinienie.

— Tak jest, panie pułkowniku.

— Na szczęście pański meldunek, złożony dowódcy pułku już po wyjeździe pana zagranicę ,zupełnie się pokrywa z oświadczeniem, jakie nam nadesłał podporucznik rezerwy Ettore Ormella...

To było poprostu nieprawdopodobne.

— Narazie pozostawiam pana na wolności, panie poruczniku, ale pod warunkiem, że pan da słowo honoru nie opuszczać Italji tak długo, póki pańska sprawa nie zostanie załatwiona w drodze służbowej.

— Tak jest, panie pułkowniku.

O mało nie zawył.

Jeszcze wierzą w jego słowo honoru! — to było prawie tak dobre jak całkowita rehabilitacja.

— Daję słowo honoru, panie pułkowniku! — ledwo wykrztusił drżącym, wzruszonym głosem.

Szef sztabu wyciągnął dłoń.

Raptem zrzucił ze siebie zimną oficjalność i stał się znów starym przyjacielem dona Tomasa Cagliani.

— Pan popełnił nieprawdopodobne głupstwo, kochany chłopcze... trzeba je naprawić, więc teraz niech pan bardzo uważa na siebie. Zastanowię się, co można będzie zrobić dla pana w Medjolanie. Mam wrażenie, że bez kilku tygodni twierdzy nie obejdzie się, na to trzeba być przygotowany. Oczywiście, nie przesądzam wyroku sądu wojskowego, wypowiedziałem tylko osobiste i całkiem prywatne zdanie. No.., zobaczymy mój kochany. Dodam ci na pocieszenie, że ptaszka, który ukradł faktycznie plany, udało się tymczasem nakryć. Siedzi na wyspach Liparyjskich. Znany agent międzynarodowy.

— Mogę zapytać, panie pułkowniku?... Jak się ustosunkują władze wojskowe do... do pana Ormelli?

Stary oficer wzruszył ramionami.

Porucznik Cagliani zawołał porywczo:

— Panie pułkowniku! Tak czy inaczej twierdza mnie nie ominie... prawda?

Szef sztabu spojrzał na niego przenikliwie.

— Nic nie słyszałem, Cagliani — odpowiedział wolno.

Porucznik Francesco Cagliani rozpromienił się: trzasnął obcasami, choć był w cywilnem ubraniu i zrobił po wojskowemu wtył zwrot.

Potem poszukiwania Ormelli.

W mieszkaniu. W biurze. W hotelu.

Tu dowiedział się Francesco o wyjeździe panny Obranowskiej.

Domyślił się, że jeden wyjazd pozostaje z drugim w ścisłej łączności, wrócił do biura Ormelli , przyparł do muru jakiegoś młodzieńca, prawdopodobnie urzędnika i dowiedział się, że jego szef i jakaś pani wyjechali do Syrakuz, skąd mieli udać się razem do Tunisu.

Popędził do hotelu i w kantorze sprawdził informacje, zdobyte przed chwilą.

Okazały się prawdziwe.

Wkrótce ogarnęła go bezgraniczna rozpacz— przybył za późno. Najbliższy pociąg dostawi go do Syrakuz, gdy statek już będzie na pełnem morzu.

I nagle zbawcza myśl.

Signor Robowicz na swojej RWD!..

Właśnie w tej chwili Andrzej Robowicz postanowił spakować walizki i odlecieć do Warszawy.

Co mu opowiadał, jak go odwiódł od pierwotnego zamiaru — tego już nie mógł sobie przypomnieć.

W każdym razie rezultat był taki, że Robowicz odleciał nawet wcześniej, niż miał zamiar, w przeciwnym kierunku i z pasażerem, którego uważał za niebezpiecznego przestępcę.

Zrozumiał, że była mowa o podstępnem uprowadzeniu do Tunisu, lecz ani przez chwilę nie wierzył, że to mogło się zdarzyć w rzeczywistości.

Jednak działał pod naciskiem niepojętego przeświadczenia, że w żadnym wypadku nie powinien odmawiać fantastycznej prośbie zrozpaczonego Włocha.

Do tego przyłączyło się dość mętne przypuszczenie, że w każdym razie coś jest nie w porządku, ponieważ nie chciało mu się wierzyć, aby Nata mogła dobrowolnie odjechać bez pożegnania.

Ostatecznie pojechał z Franceskiem do Capodochino, kazał wytoczyć z hangaru swoją RWD i poleciał..

* * *

Po przylocie Francesco Cagliani wyszukał dwóch młodych oficerów czwartego pułku dragonów, stacjonującego w Syrakuzach.

Obaj porucznicy okazali się niezwykle uprzejmi dla kolegi i oświadczyli, że może nimi rozporządzać bez zastrzeżeń.

O sprawie Caglianiego w Ospedaletti nikt tu jeszcze nic nie wiedział.

Tak się stało wszystko...

Francesco ogolił się

Prawdopodobnie po raz ostatni —pomyślał.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbiło w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.